

# DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Dziś o 20-ej  
WIECZÓR  
koncertowo-literacki  
w sali  
II Gimnazjum

... po pracy  
odrobiny kremu  
**NIVEA**  
dla  
wzmocnienia skóry!

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

## Powstańcy zdobyli Barcelonę

### Wojska czerwone oddały śródmieście bez walki

BARCELONA. Specjalny korespondent Reutera donosi: W ciągu ubiegłej nocy nastąpiło ostateczne okrążenie ze wszystkich stron przez wojska powstańcze Barcelony, po czym wczesnym rankiem wojska marokańskie, dowodzone przez gen. Yague, zaatakowały fortyfikacje na górze Montjuich, równocześnie zaś nawsarska dywizja oraz mieszane dywizje włosko-hiszpańskie przypuściły szturm na górę Tibidabo, odcinając w ten sposób odwrot wojsk republikańskich w kierunku północnym.

Wojska gen. Franco spotkały się wszędzie z nieznacznym tylko oporem i już w południe rozpoczęło się wkroczenie kolumn powstańczych do Barcelony.

W dwie godziny po tym całe miasto znalazło się w posiadaniu wojsk gen. Franco.

Na ulice wyległo kilkaset tysięcy mieszkańców, powiewając chorągiewkami o barwach Hiszpanii narodowej oraz wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć maszerującego wojska.

Równocześnie na wszystkich prawie budynkach rządowych oraz na balkonach przeważnej części domów pojawiły się sztandary Hiszpanii narodowej.

W niektórych punktach miasta rozentuzjazmowana ludność przerażona kordony policji i bratała się z żołnierzami całując ich i obrzucając kwiatami. Entuzjazm ludności osiągnął szczytowy punkt w chwili, gdy zwycięskie kolumny wojsk powstańczych defilowały pod triumfalnym łukiem, pozostałością wystawy światowej z r. 1929.

Równocześnie z wojskiem wkroczyły do miasta doskonałe zorganizowane oddziały ko-

biel, które rozpoczęły akcję zapatrywania zgłodniałej ludności miasta w chleb, konserwy, czekoladę i skondensowane mleko.

Okrety wojenne floty gen. Franco w wielkiej gali flagowej weszły do portu barcelońskiego, powitane salutem artylerii.

Nad miastem krążyły eskadry bombowców, a towarzyszące im liczne eskadry myśliwskie wykonywały śmiałe akrobacje.

W czasie wkroczenia wojsk powstańczych do Barcelony, inne oddziały gen. Franco zajęły wielkie miasto okęgowe Sabadell, położone na północ od Barcelony.

Po zajęciu tego miasta kolumny te posunęły się dalej w kierunku wschodnim do drogi wiodącej z Barcelony do Puigcerda. Droga ta znajduje się już pod ogniem karabinów piechoty powstańczej.

Prezydent Companys i inni członkowie katalońskiego dyrektoriatu obrali za swoją kwatery miasto Olot, położone o 22 km. od granicy francuskiej.

PARYŻ. Do wybrzeży francuskich przybijają w dalszym ciągu barki z uchodźcami hiszpańskimi, którym udało się ocalać, mimo szalejącej wczoraj przez całą noc na zachodniej części Morza Śródziemnego bu-

rzy. Są to przeważnie milicjanci, którzy nie żądają niczego, prócz jedzenia i dania im możliwości spania.

#### PORUSZENIE W LONDYNIE Z POWODU ZAJĘCIA BARCELONY

LONDYN. Wkroczenie wojsk powstańczych do Barcelony podane zostało przez londyńskie dzienniki popołudniowe w formie dużej sensacji, po mimo, że już od kilku dni sytuacja obrońców republikańskich wydawała się być przesądzona.

Jeszcze we środę republikańska radiostacja w Barcelonie zapowiadała zacięłą obronę stolicy w walkach ulicznych. Zapowiedź ta potraktowana została przez wiele osób zbyt poważnie. Zajęcie miasta bez walki spowodowało w tym stanie rzeczy ostateczne podważenie wiarygodności twierdzeń

czynników rządowych, które wczoraj w pośpiechu opuściły stolicę Katalonii.

Fakt, że stosunkowo nikła część ludności opuściła miasto przed jego zajęciem, wskazywałby na to, że liczba sironników republikańskich w Barcelonie, nazwanej twierdzą ustroju republikańskiego, bynajmniej nie jest przegniatająca.

W miarodajnych kołach angielskich wyrażają zdanie, że ostatni akt całego witego zajęcia Katalonii przez wojska gen. Franco szybko dobiega do końca, co wywrze niewątpliwie wpływ na zakończenie w niedługim czasie hiszpańskiej wojny domowej.

Tym samym zdaje się zbliżać także moment, w którym rząd angielski będzie musiał poddać zasadniczej rewizji swoje stanowisko w stosunku do sytuacji w Hiszpanii.

## Pracowity dzień min. Ribbentropa

### Długotrwałe narady obu ministrów Spraw Zagranicznych



Moment audiencji min. von Ribbentropa w towarzystwie ministra Becka u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacego Mościckiego.

W drugim dniu swego pobytu w Warszawie minister Spraw Zagr. Rzeszy, von Ribbentrop, o godz. 11-ej rano złożył wizytę min. Beckowi.

Następnie min. von Ribbentrop złożył wizytę prezesowi Rady Ministrów gen. Sławoj Skłodowskiemu. Stąd min Ribbentrop udał się w towarzystwie min. Becka, do gmachu GISZ, gdzie był przyjęty przez Marszałka Śmigłego-Rydza.

W południe dostojny gość złożył wieniec na grobie nieznanego Żołnierza.

O godz. 13-ej min. Ribben-

trop udał się na Zamek Królewski gdzie był przyjęty na audien-

cji przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Po audyencji Pan Prezydent wraz z małżonką podejmowali min. Ribbentropa z małżonką oraz towarzyszące mu osoby śniadaniem.

Po krótkim cercle w sali Malinowej, gdzie zebrali się zaproszeni goście, odbyło się śniadanie w sali Rycerskiej.

Obok Pana Prezydenta po prawej stronie zasiadała pani von Ribbentrop, po lewej pani von Moltke. Naprzeciwko po prawej stronie Pani Prezydentowej zasiadł Marszałek Śmigły-Rydz, po lewej min. Ribbentrop.

W godzinach popołudniowych min Ribbentrop odbył w

Ministerstwie Spr. Zagr. 2 i pół godziną rozmowę z ministrem Beckiem.

Z kolei min. Ribbentrop udał się na cmentarz Powązkowski, gdzie złożył wieniec na grobowcu żołnierzy niemieckich, poległych w czasie wojny światowej.

W godzinach między 17—18 min. Ribbentropa rewizytowali w pałacu Blanka min. Beck. a następnie prem. gen. Sławoj Skłodowski.

Wieczorem ambasador Rzeszy Niemieckiej von Moltke wydał obiad i przyjęcie dla członków Rządu i dygnitarzy polskich, szefów misyj dyplomatycznych zagranicznych i wyższych urzędników Ministerstwa Spr. Zagr.

## Francuska polityka zagraniczna w oświetleniu ministra Bonneta

PARYŻ. Minister Bonnet wygłosił we czwartek w Izbie Deputowanych wielkie expose, w którym określił stanowisko rządu wobec bieżących zagadnień europejskich.

W sprawie Hiszpanii, min. Bonnet zapowiedział, że rząd francuski prowadzić będzie nadal politykę nieinterwencji. Francja jest gotowa uczestniczyć w konferencji międzynarodowej w sprawie Hiszpanii, jeżeliby konferencja ta miała się okazać skuteczną.

Kamieniem węgielnym polityki francuskiej pozostanie przyjaźń z Anglią. Anglia jest solidarna z Francją również w sprawie niezależności Hiszpanii. W razie zatargu wszystkie siły Francji przyjdą na pomoc Anglii. Równocześnie min. Bonnet wyraził przekonanie o wzajemności Anglii.

Szczególony nacisk min. Bonnet położył na zdecydowanym stanowisku Francji w sprawie obrony całości Imperium. „Francja — oświadczył minister — nie może uznać argumentów, jakimi się Włochy posłużyły przy wypowiedzeniu francusko-włoskiego układu z r. 1935. Układ ten musi być uważany za obowiązujący, choćby dlatego, że został już częściowo wykonany.”

„Co do naszych stosunków z Rosją i Sowiecką i Polską — oświadczył min. Bonnet — to charakteryzują je liczne rozmowy, jakie ostatnio odbyliśmy. Podczas wypadków wrześniowych pozostałem w kontakcie z p. Litwinowem i z ambasadorem R. P. w Paryżu.”

Mówca dodaje, że Polska była informowana o wszystkich rokowaniach przeprowadzonych przez Francję. Polska uznana znaczenie deklaracji francusko-niemieckiej.

Izba Deputowanych oklaskiwała

min. Bonnet, gdy oświadczył on, że kilka dni temu Rząd Polski ponownie zapewnienia wobec Francji, iż francusko-polska przyjaźń pozostaje jedną z podstaw polskiej polityki.

Ustępny mowy min. Bonnet, poświęcony sprawie nieinterwencji w Hiszpanii doprowadził do gwałtownych scen w Izbie, wywołanych przez komunistów. Również na ulicy przed Izbą Deputowanych, odbywały się demonstracje, zorganizowane przez komunistyczne organizacje kobiece.

## Rząd angielski obraduje nad wytworzoną sytuacją w Hiszpanii

LONDYN. Premier Chamberlain zwołał wczoraj w godzinach popołudniowych posiedzenie komitetu dla spraw zagranicznych gabinetu.

Fakt, że komitet gabinetu dla spraw zagranicznych zebrał się po raz drugi w ciągu bieżącego

tygodnia, jest przedmiotem licznych komentarzy. Według ogólnych przypuszczeń tematem obrad była przede wszystkim sprawa zdobycia Barcelony przez wojska gen. Franco oraz doniesienia o powołaniu we Włoszech pod broń 60.000 rezerwistów.

### Zebrał Reichstag w poniedziałek

BERLIN. — Wielkoniemiecki Reichstag, który po raz pierwszy zbierze się w poniedziałek o 8-ej wieczorem, by wysłuchać deklaracji Hitlera, będzie największym w historii niemieckiej ciałem parlamentarnym i składać się z 855 członków, w tym 73 z Austrii i 41 z Sudetów.

A jednak nowy lokal centrali przynosi naszym graczom szczęście

25.000	ZŁ. na nr. 128730	10.000	ZŁ. na nr. 77962
--------	-------------------	--------	------------------

10.000	ZŁ. na nr. 96729	5.000	ZŁ. na nr. 114042
--------	------------------	-------	-------------------

padło w IV klasie w 43 loterii w kolekturze J. Haladejowej p. f.

„Szukasz szczęścia? — Wstąp na chwilę!”  
Centrala Nowy Świat 47 i Oddziały

Polecam wody kolońskie i perfumy o modnych zapachach

Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO w PIOTRKOWIE, Słowackiego 12.

Wkrótce w CZARACH „KŁAMSTWO KRYSTYNY”

# Truciciel żony skazany na karę śmierci

## Dylewski przyjął wyrok z kamiennym spokojem

Na salę rozpraw warszawskiego Sądu Okręgowego, gdzie miał być ogłoszony wyrok w sprawie Dylewskiego napłynął wczoraj tłum publiczności. Część ciekawych pozostała z braku miejsc na korytarzu.

Tymczasem wzmocniona eskorta wprowadziła na salę Dylewskiego. Zaraz po zajęciu miejsca na ławie oskarżonych Dylewski przegiął się w pół, schował twarz przed okiem publiczności i w tej pozycji pozostał aż do donośnego dzwonka, który poprzedził ukazanie się na podium kompletu sędzącego.

Dylewski, jak się okazało, zachowywał przez cały czas niezruszony spokój i z tymż kamiennym na twarzy wysłuchiwał słów wyroku.

Przewodniczący wiceprezes Przybyłowski wśród śmiertelnej ciszy odczytywał tymczasem surowe słowa wyroku.

Sąd Okręgowy w Warszawie uznał, że Stanisław Dylewski winien jest zarzuconego mu czynu i na zasadzie odpowiednich przepisów prawa skazuje tegoż Stanisława Dylewskiego na karę śmierci i orzeka utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze.

Z paru zdławionych piersi wychodził głos grozy... Dylewski spokojnie siadał na ławie oskarżonych.

Nie wiadomo, czy słucha czy też około uszu odbijają się mu mocne słowa uzasadnienia wyroku. Przewodniczący donośnym głosem odczytuje krótko

obszerne motywy, które skłoniły Sąd do wydania wyroku.

Pierwszym zagadnieniem było rozstrzygnięcie pytania, czy zgon ś. p. Janiny Dylewskiej na stąpił skutkiem naturalnego schorzenia organizmu, czy też był wynikiem wprowadzenia do organizmu środków trujących i jakich.

W tym przedmiocie Sąd oparł się na opiniach biegłych, w szczególności też opinii dr. Felca, który miał najobszerniejszy materiał badawczy, i wysnuł wniosek, że denatka zmarła skutkiem zatrucia, a mianowicie węglanem baru.

Druga kwestia, którą Sąd musiał zważyć, to kwestia, czy ma się tu do czynienia ze zbrodniczym zamachem, czy też samobójstwem.

Materiał sprawy każe odrzucić myśl, iż Dylewska popełniła samobójstwo, a wskazuje, iż została ona zgładzona przez męża.

Dylewski uchodził w oczach rodziny i znajomych za dobrego męża i ojca. Okazało się jednak, iż prowadził on poza domem życie naganne.

Na wiosnę 1937 r. poznał Karczewską, wobec której uchodził za kawalera. Istotne uczucia, jakie żywił dla Karczewskiej, od twarzają jego miłosne listy do niej.

Związał się wobec Karczewskiej i dawał gorące zapewnienia co do ślubu.

Po licznych odkładaniach termin ten ustalono na dzień 3 lipca 1938 r. W drugiej połowie

czarwa Karczewska, która wobec ciąży przeniosła się za namową Dylewskiego na wieś, na telegraficzne żądanie wraca do Warszawy.

Szukają mieszkania, stale spotykają się w dniach 19, 20 i 21 czerwca, który to dzień był dniem śmierci żony. Tego dnia Dylewski komunikuje Karczewskiej, że został ukarany dyscyplinarnie na służbie i wskutek tego nie będzie się mógł z nią przez 3 dni spotykać.

Ani Dylewska, ani ich rodzina nie przypuszczali, że Dylewski prowadzi podwójne życie.

Jak ustalono, Dylewski uporczywie starał się o truciznę.

Rewizja w piwnicy wykryła, że warsztat ślusarski Dylewskiego był jakimś laboratorium,

gdzie znajdowały się różne próbki. Wśród nich wiele zawierało węglanu baru, zawiera go znaleziona w dużych ilościach trucizna na szczyry „Mortidar”.

W dniu śmierci żony, kiedy ta błagalnie wołała o ratunek, Dylewski poszedł na miasto, rzekomo po lekarstwo, a spotkał się z Karczewską i zjawiał się w domu już w chwili agonii Dylewskiej. Oskarżony Dylewski zarówno na rozprawie sądowej, jak i w życiu był stale zakłamanym.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę, że Dylewski dopuścił się czynu swego po wielu latach pożycia z żoną, że działał podstępnie, podając w proszkach lekarstwa truciznę, używaną na pasożyty i szkodniki. Naraził kobietę bez winy na

długie męczarnie, zabił żonę i matkę dla osiągnięcia celów, dla których stanowiła ona zawadę. Wskazuje to na zupełny brak uczuć oskarżonego, którego niskie instynkty pozwoliły mu jeszcze rzucić na zmarłą kłamstwo, iż dążyła ona do jego śmierci, by uzyskać zasiłki wdowie.

Takie zwyrodnienie uczuć ludzkich odbiera nadzieję, by oskarżony zmienił się kiedykolwiek i dlatego najpełniejsze wyeliminowanie Dylewskiego ze społeczeństwa przez orzeczenie kary śmierci Sąd uznał za słuszne i celowe.

Po ogłoszeniu uzasadnienia wyroku eskorta szybko wyprzedziła Dylewskiego z sali.

Tłum pozostał, omawiając wrażenia.

# Po upadku Barcelony

## oczyszczono port z zagród minowych

BARCELONA. Oddziały marynary przystąpiły natychmiast do oczyszczania portu z zagród minowych.

W czasie obsadzania miasta, ściśle biorąc, doszło tylko do jednego poważniejszego starcia na ulicach. Starcie nastąpiło w chwili, gdy oddział pancerny 4-ej kompanii nawarskiej spotkał się z 4-ma czołgami i 2-ma samochodami pancernymi nieprzyjaciela.

Dwa czołgi pochodzenia sowieckiego zostały ostrzelane i podpalone, dwa zaś pozostałe i samochody pancerne wycofały się.

Na południu miasta oddziały nawarskie zdołały przeciąć odwrót garnizonowi nieprzyjacielskiemu, do czego przyczyniły się użyte natychmiast po zdobyciu czołgi nieprzyjaciela.

Dowódca armii północnej gen. Davila podpisał dekret rozplakatowany w Barcelonie, na

mocy którego miasto i wszystkie terytoria oswojone w Katalonii zostały wcielone do Hiszpanii.

Wszystkie zarządzenia, nominacje i dekrety wydane po 18 lipca 1936 r. tracą swą ważność.

Mieszkańcy Barcelony i obszarów ostatnio zdobytych mają w ciągu 24 godzin złożyć władzom wszelką broń i materiały wybuchowe. Dekret nakazuje dalej oddanie władzom wszelkich papierów wartościowych,

dokumentów i gotowizny, która nie stanowi legalnej własności.

Rząd hiszpański, który zbiegł z Barcelony, zebrał się wczoraj po południu na zamku Figueras. Na posiedzeniu gabinetowym rozpatrywano sprawę przetransportowania uchodźców do Francji.

Rząd francuski zgodził się na przyjęcie 2 tysięcy osób, które w ciągu dnia przekroczą granicę.

## Kto się podzielił milionem?

Jak wiadomo, milion złotych padł w ostatnim dniu ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej trzeciej Loterii Klasowej na nr. 98632, będący własnością mieszkańców Centralnego Okręgu Przemysłowego.

Nowi milionerzy pochodzą przeważnie ze sfer kupieckich to też wybrane pieniądze zamierzają poświęcić na rozwinięcie swych interesów handlowych.



Pan Franciszek Moskwa jest z zawodu eksporterem artykułów sztuki i wizerunek. Wierzył on stale w swoje szczęście i grał na Loterii Klasowej bez przerwy od 1926 roku, nabywając większą ilość części losów rozmaitych numerów do spółki z szczęśliwymi kolegami.

Wygrana pozwoliła Panu Moskwie na przeprowadzenie pewnych planów, które znacząco rozszerzą zakres jego działalności.



Pani Szarlota Gruenspan grała do spółki z czterema innymi osobami. W ten sposób każdy ze współwłaścicieli „piątki” otrzymał po 32.000 zł. Jest to już dość poważna suma i przyda się jej właścicielom bardzo, zwłaszcza

co wobec specjalnych warunków, w jakich znajdują się mieszkańcy COP.



Aż osiemnastu współników do swej „piątki” posiada p. I. Adler, w skutek czego każdy z nich otrzymał po 8.800 złotych, p. Adler jest z zawodu garbarzem.



Na grupie widzimy pięcioro współwłaścicieli jednej z „piątek” szczęśliwego numeru. Są to pp. Mina Diamond, Rebeka Szyndler, Abraham Braun, Ajzyk Regenbogen i Jankiel Klein. Łączy ich zresztą tylko luźna znajomość, bo każda z wymienionych osób pracuje gdzieś indziej i w rozmaitych zawodach.

Po zakończeniu czterdziestej trzeciej, weszliśmy w okres 44-ej Loterii Klasowej, w której planie przewidziano cały szereg bardzo korzystnych dla graczy zmian. Pomówimy o nich obszerniej w najbliższej przyszłości.

Narazie przypomniemy, że czas już zaopatrzyć się w los do klasy pierwszej, której ciągnięcie rozpoczyna się 23 lutego b. r. i potrwa cztery dni.

Należy też pamiętać o konkursie loteryjnym i pośpieszyć się z nadsyłaniem odpowiedzi na pytanie: „Co to jest milion”, gdyż termin mija z dniem 5 lutego b. r.

## Szpitala – schrony

### dla 15 tysięcy chorych na wypadek wojny

Prasa angielska coraz więcej artykułów poświęca zagadnieniu szpitalnictwa w czasie wojny i stwierdza, że obecne szpitale są zupełnie niedostosowane do wojny. Szpitale znajdują się w większości wypadków w dużych miastach, które z chw-

łną wybuchu wojny będą narażone na bombardowanie. Przy bombardowaniu miasta przede wszystkim zostaną uszkodzone sale operacyjne, ponieważ posiadają duże okna i bardzo często dachy ze szkła. Szkło to rozleci się w kawałki nawet wówczas, gdy szpital nie będzie bezpośrednio bombardowany.

Znany angielski konstruktor, Cyril Helsby, który badał schrony podziemne w Barcelonie i Paryżu, oświadczył, że może wybudować w ciągu 10 tygodni szpitale - schrony, w których mogłoby być w razie potrzeby umieszczone 15.000 chorych.

Schrony te zdaniem inżyniera nie powinny być głębokie. Ich strop będzie się znajdował prawie, że na powierzchni ziemi. Będą one zabezpieczone przed skutkami bombardowania „nawarstwieniem” swojej konstrukcji. Pierwsza wierzchnia warstwa będzie z żelbetonu grubości jednej stopy. Pod nią będzie znajdowała się 4-6 calowa warstwa piasku, pod nią druga warstwa betonu grubości 2 stóp i 6 cali. Sam zaś schron będzie zbudowany z betonu i jego ściany będą grubości 80 centymetrów.

Helsby twierdzi, że w każdym zbudowanym przez niego schronie będzie mogło znaleźć pomieszczenie 4500 chorych, a budowa jego będzie kosztowała około 9000 funtów.

Schrony będą tak mocne i trwałe, że ostaną się czasowi i przetrwają tysiąclecia. W czasach pokoju będą one mogły służyć jako podziemne garaże i składy.

**NIE ZAPOMINAJ O TYCH, KTÓRYM ZABRAKŁO PRACY I CHŁEBA.**



W Rzymie odbyły się uroczystości zaślubin córki włoskiej pary królewskiej z ks. Ludwikiem de Bourbon Parma. Na zdjęciu — ks. Maria Sabaudzka i ks. Ludwik, w Bazylice św. Piotra, po uroczystości ślubnej.

## Wódz terrorystów rumuńskich padł od kul policji

BUKARESZT. W czwartek wieczorem policja, wkraczając do jednego z domów na przedmieściu Bukaresztu, została zaatakowana strzałami z broni palnej. Trzech agentów policji odniosło rany.

Odpowiadając na strzał po-

licjanci zabili napastnika. Był nim Wasyl Cristescu, kierownik organizacji terrorystycznej Złaznej Gwardii po śmierci Co-

dreanu. Cristescu był od dłuższego czasu poszukiwany przez poli-





Kalendarz dnia

28 Stycznia

SOBOTA

Walery b. Karol w. Jutro: Franciszek Salezy Stońca wsch. 7.48 zach. 16.39. Księżyca wsch. 10.32 zach. 0.33.

Bandyci zamordowali księdza który wracał na plebanie z sąsiedztwa

Wieś Zagłoba (pow. puławski) jest wstrząśnięta ohydą zbrodni, dokonaną na osobie proboszcza ks. Władysława Walencika.

Ks. Walencik został zaproszony w środę do państwa Kleniewskich do Szczekarkowa, skąd o godzinie 23-ej wyjechał.

Gdy znalazł się na plebanii, w chwili gdy chciał wejść do mieszkania, rozległ się huk wystrzałów rewolwerowych. Ks. Walencik zwałił się z nóg i po kilku chwilach wyzionął ducha.

Okazało się, że w czasie nieobecności ks. Walencika na ple-

banie napadło 4 bandytów. Trzech z nich związało gospodynię i zaczęło plądrować mieszkanie, a czwarty stał na czatach przed domem.

Prawdopodobnie ten ostatni był sprawcą śmierci ks. Walencika.

Bezczelne wykrety defraudanta który skradł 160 tysięcy złotych

Przed trybunałem wydziału zamiejscowego pińskiego Sądu Okręgowego w Brześciu nad Bugiem odbył się sensacyjny proces przeciwko Andrzejowi Kulczyckiemu vel Zaczemu, b. kierownikowi agencji pocztowej w Wielkorycie. Kulczyckiemu zarzuca się, że w czasie od dnia 8 stycznia do 1 lutego 1938 r. będąc kierownikiem agencji pocztowej w Wielkorycie, dopuścił się nadużyć na sumę 160.000

zł na szkodę różnych firm, instytucji, osób prywatnych i P. K. O. Akt oskarżenia zarzuca Kulczyckiemu ponadto około 20 przestępstw, za pomocą których dążył do popełnienia tych olbrzymich nadużyć.

Kulczycki przyznał się do zarzucanych mu czynów, twierdząc, że nie miał zamiaru okraść Skarbu Państwa. Chciał tylko pożyczyć te pieniądze i zrobić na tym interes.

W ostatnim słowie oskarżony oświadczył, że swoimi przestępstwami wyrządził wielką przysługę państwu, bo zwrócił uwagę na pewne niedociągnięcia władz pocztowych i na fakt w jaki sposób mogą być dokonywane nadużycia. A stąd należy wyciągnąć wnioski, jak należy zabezpieczyć się na przyszłość.

Całe jego przemówienie było nacechowane beczelnością, a niektóre "zarzuty" stawiane władzom, były wprost humorystyczne.



Baczność! PROSZEK DO PIECZENIA z gwarantcją Suchard

LOGIKA - Na stole siedzą cztery ma chy. Jedną zabiłem. Ile much zostało? - Jedna, ta zabita - pan! psorzel NIC. - Co oznacza wyraz "nic"? - zadaje pytanie nauczyciel. - Nic, - odpowiada uczeń, - to może być np. balonik któ remu brak powłoki.

Zakatowali na śmierć dziecko Oskarżeni nie przyznali się do winy

Bydgoski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę małżonków Ireny i Dominika Jankowskich, oskarżonych o zakatowanie na śmierć 6-letniej Janiny Dyjewskiej, nieślubnej córki oskarżonego.

Oskarżeni do winy nie przyznali się. Przewód sądowy wykazał jednak, że w nieludzki sposób znęcali się nad dzieckiem. Jankowski bił dziecko paskiem, a krytycznego dnia uderzył je kilkakrotnie głową o ścianę, wskutek czego nastąpiło zakrwawienie mózgu a następnie śmierć.

Sąd skazał Jankowskiego na 12 lat więzienia i 10 lat utraty

praw obywatelskich. Ponadto sąd pozbawił Jankowskiego po odciernieniu kary prawa wychowywania dzieci w przeciągu 10 lat.

Jankowska zaś została skazana za współudział w katowaniu dziecka na 3 lata więzienia.

Nowy nokaut Joe Louisa Mecz trwał 2 minuty i 29 sekund

NOWY JORK. W nocy ze środy na czwartek odbył się w Nowym Jorku mecz o mistrzostwo świata pomiędzy obrońcą tytułu w wadze ciężkiej Joe Louisem, a mistrzem świata w wadze półciężkiej Henrym Lewisem.

Już w pierwszej rundzie Joe Louis znakoutował swego przeciwnika. Na meczu obecnych było ponad 17 tys. widzów. Mecz trwał zaledwie 2 minuty i 29 sekund. W tym czasie Lewis trzykrotnie poszedł na deski. Sędzia przerwał walkę z powodu miazdzącej przewagi Louisa.

Radosne wydarzenie

TIRANA. Premier albański oświadczył uroczystie w parlamencie, iż w rodzinie królewskiej oczekiwane jest radosne wydarzenie już w najbliższym czasie.

Konferencja oszczędnościowa

W dniu 23 b. m. odbyło się w Krakowie czwarte z kolei posiedzenie Komitetu Porozumiewawczego Publicznych Instytucji Oszczędnościowych.

W posiedzeniu, któremu przewodniczył Prezes Dr. Henryk Gruber wzięli udział pp.: Min. Dolanowski, prezes Uhma, dyr. Dorawski, dyr. Chudzyński, dyr. Kochanowski, dyr. Zacharzewski, dyr. Jarocki, dyr. Orosowicz, dyr. Szromba, dyr. Szczęsio, dyr. Kuźniar, dyr. Tułacz, dyr. Obszyński i inni.

Przedmiotem obrad były sprawy polityki finansowej Publicznych Instytucji Oszczędnościowych tudzież zagadnienia dotyczące powołania do życia Komisji Narodowej na przyszły Światowy Kongres Oszczędnościowy.

Advertisement for 'JAPONSKI BIAŁY BEZ' and 'Skrach' perfume/water.

Na małej wokandzie...

Tajemnicza dorożka czyli: „Koński foxtrott”

(A.E.) Oparty o sztachety skwerku stał pan Boruch Tytoń i z zainteresowaniem przyglądał się dorożce konnej, należącej do pana Symchy Makowera. - Ładny koń! - mruknął pan Tytoń. - Ma rasowe nogi. Oby moja sympatia takie miała! Siedzący na koźle pan Makower nie odpowiedział. - Z przyjemnością bym się przejechał na tym rumaku - ciągnął pan Tytoń. - Spójrz no pan, co za ogon. Sam chciałbym mieć taki. Dorożkarz milczał uroczystie i pan Tytoń poczuł się tym nieprzyjemnie dotknięty. - Coś się pan taki ważny zrobił? Z powodu zajmujesz pan wysokie stanowisko na koźle? Patrzcie no lapserdakal! Ma jednego konia i robi się na wielkiego! Nie bądź pan taki wielki! Krakowiacek miał siedem koni i też nie był wielki! - Kto? - zainteresował się pan Makower. - Krakowiacek. Ten, co no zedł na wojnę, i został mu się jeden. - Na jaką wojnę? - Co pana obchodzi na jaką? Niech będzie na chińsko-japońska! Nie wiesz pan, kto to był krakowiacek? - Nie wiem.

- No to zaraz panu zaśpiewam: „Krakowiacek jeden - miał koników siedem...” Pan Tytoń urwał, bo koń pana Makowera zaczął nagle wycozywać dziwaczne skoki. Machał w powietrzu przednimi nogami, a przytupywał sobie do taktu tylnymi, przy czym w pewnym momencie trącił pana Tytonia kopytem w rękę. Przygoda ta zaprowadziła pana Makowera przed oblicze Sądu Grodzkiego. - Proszę wysokiego pana się dziegól - tłumaczył się mistrz bata na rozprawie. - Ten mój koń to jest stara kobyła z cyrku. Ona wcale nie chciała kopnąć pana Tytonia. Po co jej to? Ona wcale nie chce mieć do czynienia z takimi durkami. Tylko ona ma jedno głupie przyzwyczajenie: jak słyszy muzykę, to jej się przypominają młode łatka w cyrku; jej się зда je, że ona jest młoda smarkatka, i zaczyna tańczyć. Tak też było z panem Tytoniem. On zaczął śpiewać, to ona zaczęła hasać. A dlaczego go kopnęła? Bo on ma brzdki głos. No to co się dzwiić? Muzykalny koń, to się zdenerwował. -o- Sad skazał pana Makowera na tvdzień aresztu.



Moment z rautu w salonach Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Stoją od prawej ku lewej: min Beck, min von Ribbentrop, pani Ribbentrop, p. Jadwiga Beckowa.

Nasz konkurs filmowy Znów na czele Nr 24

I taki układ głosów mógł być przewidziany, mianowicie, że raz zdyktowana osoba może powrócić na czołowe i prowadzące miejsce. Taki właśnie wypadek zachodzi dziś. Rzecz jasna, że to bynajmniej nie przesądza jeszcze sprawy, ale w każdym razie świadczy o pewnej zaścigości zwolenników Nr. 24 w wścigu o pierwsze miejsce. A oto stan na dzień dzisiejszy: Nr. 1 - 23 głosów, Nr. 2 - 107, Nr. 3 - 23, Nr. 4 - 32, Nr. 5 - 42, Nr. 7 - 42, Nr. 9 - 44, Nr. 10 - 65, Nr. 11 - 113, Nr. 13 - 29, Nr. 15 - 35, Nr. 17 - 79, Nr. 20 - 78, Nr. 22 - 35, Nr. 23 - 42.



Nr. 24 - 142 głosów, Nr. 26 - 69


Form for a film contest coupon with instructions and a list of numbers and votes.



1914 TADEUSZ RYŚ 1918

# PRZEZ KREW I ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ  
O WOJNIE, BOHATERSTWIE I MIŁOŚCI



Po powrocie do Petersburga począł hrabia Ignatiew gorączkowe poszukiwania. Dowiedział się, że Aniela jest w więzieniu, jako prostytutka, oskarżona o opór policji. Ze wzburzenia hrabia rozchorował się. Z rana lokaj w hotelu zameldował, że jakaś dama chce go zobaczyć. Hrabia rozkazał wprowadzić ją.

Portier wyszedł z pokoju. Hrabia krztusił się wciąż od kaszlu. Wszystkimi siłami starał się powstrzymać kaszel, który go męczył właśnie w chwili, gdy dowiedział się o tak radośnej nowinie, że powróciła, jak mniemał, Aniela. A więc wizyta jego u sędziego śledczego i komisarza policji odniosła należyty skutek. Aniela zwolniono z więzienia.

W końcu kaszel ustał. Rozległo się pukanie do drzwi, nieśmiało pukanie osoby, której brak odwagi. „Czyżby to miała być Aniela?.. Cemu tak nie miało puka? — na twarzy Ignatiewa malowało się teraz zwiątanie.

— Wejść! — powiedział słabym głosem. Kobieta, która stała pode drzwiami, była snadź bardzo onieśmielona i nie dosłyszała jego głosu. Zauważała powtórnie do drzwi. Teraz już nieco głośniejsze, ale wciąż nieśmiało.

— Wejść! — zawołał głośniejsze. Drzwi otworzyły się powoli. Hrabia zapadł głębiej w poduszkę, szeroko rozwarł oczy, na wprost tworzył usta i spoglądał na próg drzwiami takim wzrotem, jak gdyby ujrzał tam gościa z zaświatów.

Na progu stała jego żona, Daria. Powoli zamknęła za sobą drzwi i milcząc, stała z opuszczoną głową. Chwilę trwało w pokoju przynębiające milczenie. Nagle Daria znalazła się tuż przy łóżku, padła na kolana, ukryła swą twarz w poduszcze i wybuchła spazmatycznym szlochem...

Aniela spacerowała tam i z powrotem po swej kaskowej celi. Krok, dwa naprzód, po tym krok i dwa powrotem.

Już siódmy dzień przebywa w tej celi, nikt ją nie pyta, a strażniczki nie odpowiadają na jej pytania. Samotność w celi ciąży jej, jak ołowiana, ciężka chmura w jesienny dzień.

Czemu ją zamknęli w pojedynce? Słyszy, że w sąsiednich celach siedzi po kilka kobiet, rozlega się tam śmiech, śpiew, głośnie rozmowy, a ona siedzi sama w czterech murach małej celi. Prosi, błaga strażniczki: niech się dowiedzą, jak duma, mają zamiar ją tutaj trzymać? Jest niewinna, nie spełniła żadnej zbrodni...

— Ale strażniczki odpowiadają jej ostro: — Tak długo będziesz siedzieć, jak długo będą uważać za wskazane... Może rok, a może nawet dwa...

— Może rok... A może dwa... — Ale czemu? Dla jakiej przewiny?

Chciała zapytać strażniczkę jeszcze o coś, ale ta zamknęła przed nią drzwi. Znowu pozostała Aniela sama w czterech szarych, wąskich ścianach celi o zastawianym okienku, poprzez które z wielkim trudem przekradało się suchotnicze światło, oświetlając ją, przymocowany do ściany i czworokątną ławbrudną i lepka. Czasami wydawało jej się, że zanosiła ludzkiej mowy. Prócz strażniczek, nie mogła nikogo przemówić ani słowa. Ale i strażniczki pozwały jej wiele mówić. A gdy Aniela chciała wtężyć przedłużonej rozmowy, słowa jej pozostawały zamkniętymi drzwiami...

Tak minęło jeszcze kilka dni. Po tym tygodniu, drugi, i nic się nie zmieniło.

— Pozwólcie mi napisać list!.. — prosiła Aniela strażniczkę.

— Do kogoż napisze pani list? Wolno listy pisać albo do rodziców, albo do męża! — odrzekła ostro strażniczka.

— Mam tu znajomego w Petersburgu... Hrabie Ignatiewa... Nie znam jego adresu... Czy nie można odszukać i przekazać mu ten list?

— Czy nie rozumiesz, co mówię do ciebie? Wypisać tylko do swego męża albo do rodziców — odrzekła strażniczka, i zanim Aniela zdążyła coś powiedzieć, zatrzasnęła przed jej nosem drzwi.

Zrozpaczona spacerowała Aniela teraz znowu po tym grobie, jakim była jej cela. Cóż ma

teraz uczynić? Gdyby ją osadzono w celi z innymi kobietami! Mogłaby na krótką chwilę zapomnieć o swych kłopotach... Ale tu ciąży na niej i pożera ją samotność, tak jak rdza pożera żelazo. Czasem zrywa się ze snu obłana zimnym potem. Wydaje jej się wtedy, że ją ktoś dusi w tej ciemności, że zabije ją brak powietrza. Zrozpaczona, w obawie, aby nie oszaleć, wali głową o ścianę, aby w taki chociaż sposób odegnąć od siebie ponure myśli, jakie ją ogarnęły.

Z jaką ochotą popełniłaby samobójstwo, powiesiłaby się na tych kratkach!

Ale strażniczka pilnie jej strzeże. Co kwadrans oświetla celę. Pewnego razu, gdy Aniela podarła na sobie koszulę, aby z niej uczynić pętlę i powiesić się na kratkach, podbiegła strażniczka do drzwi, otworzyła je w porę. Aniela została ukarana 24 godzinami karceru.

W karcercie leżała ze związanymi rękoma. Nawet umrzeć nie pozwalają jej! Czemuż nie ma prawa skończyć ze sobą, przerwać pasmo swoich cierpień?.. Czemu gnębi ją, za jakie grzechy?..

W taki oto sposób przecierpiała Aniela blisko sześć tygodni w więzieniu.

Pewnego razu — było to mroźne przedpołudnie, gdy nawet ściany celi były pokryte szronem, otworzyły się drzwi celi i strażniczka zawołała:

— Aniela Grywińska, zbierz swoje rzeczy! Z piersi Anieli wyrwał się radosny okrzyk. — Jestem wolna?

— Zabierz swe rzeczy i nie zadawaj pytań...

Strażniczka zaprowadziła Aniela do kancelarii więzienia. Tam oczekiwało ją już dwóch cywilów. Urzędnik, który prowadził ewidencję, oświadczył jej:

— Przesyłamy panią do innego więzienia...

Twarz Anieli wykrzywiła się z bólu i gniewu. Nie potrafiła wymówić ani słowa. Wydawało jej się, że sufit zawali się wnet na jej głowę, albo, że zapadnie się w jakąś otchłań bezdenną...

Tak czuje tonący człowiek, który nie ma się

czego uchwycić, aby nie pójść na dno, tak czuje człowiek, który stracił ostatnią nadzieję.

„Do innego więzienia...“ — ta myśl przytłoczyła Aniela, która kroczyła teraz mechanicznie, w ślad za dwoma cywilami.

Przed bramą więzienia stały sanie, wielkie, rosyjskie sanie, zaprzężone w parę koni, przykryte kocem.

— Dokąd, do jakiego więzienia mnie wziecie?.. — zapytała Aniela, sama rozumiejąc, że nie otrzyma na to pytanie odpowiedzi.

Cóż ją obchodzi właściwie, do jakiego więzienia ją wiozą?

Cywile nic nie odrzekli. Rozległ się świst bicza, zabrzczczały dzwoneczki i sanie pomknęły jezdnią petersburskich ulic.

Aniela usiłowała znowu o coś zapytać, ale nie otrzymała odpowiedzi. Cywile siedzieli w milczeniu...

Sanie sunęły szybko po śniegu; nie długo trwało, aż zatrzymały się przy dworcu.

— Dokąd mnie prowadzicie? — zapytała znowu Aniela, gdy wysiedli z sani.

— Maszerować, nie gadać! — krzyknął jeden z wywiadowców.

Szybko wyszli na peron i zbliżyli się do wagonu pociągu, który stał, gotowy do odjazdu.

Rozległ się trzeci dzwonek.

— Szybciej, szybciej! — wallo wywiadowcy.

Stojąc na stopniach wagonu, odwróciła Aniela mimo woli głowę i ujrzała dwóch sanitariuszy w białych, dźwigających nosze. Na noszach, przykryty płędami, z na wprost zamkniętymi oczyma, leżał hrabia Ignatiew.

Aniela zawołała zrozpaczonym głosem:

— Boże! Boże! — i chciała zeskoczyć ze stopni wagonu.

(Dalszy ciąg jutro)

Pamiętaj o Pomocy Zimowej!

## Dramatyczna podróż poślubna

### Zbrodnią zakończona „miłość od pierwszego wejrzenia“

W krótko w Paryżu rozpoczął się proces, który budzi olbrzymie zainteresowanie w sferach towarzyskich stolicy Francji. Przed sądem stanie pani Magdalena Laurin, która została męża z dość niezwykłych przyczyn.

Przed pewnym czasem uroczą 20-letnią Magdalena poznała 30-letniego Jerzego Laurina przystojnego mężczyźną, który zajmował poważne stanowisko w wielkim przedsiębiorstwie. Młodzi ludzie pokochali się z pierwszego wejrzenia i wkrótce pobrali się. Po ślubie udali się w podróż poślubną do Włoch. Oboje byli zachwyceni tym krajem, ale każde na inny sposób. Ona podziwiała błękit nieba włoskiego, Zatokę Neapolitańską, Pompeję i śniegiem pokryty Wezuwiusz, on zaś interesował się wyłącznie starymi kościołami i obrazami, nie mając wcale zrozumienia dla jej zachwytów.

Z tego powodu dochodziło między małżonkami do lekkich tarć i wrócili do Paryża nieco rozczarowani. Rozczarowanie to przybrało na siłę, gdy zajęli się urządzeniem mieszkania. On lubił współczesne meble i był za nowoczesnym sposobem urządzenia mieszkania, ona zaś lubiła stare meble, chciała aby na

ścianach wisiały portrety przodków, a na podłodze leżały drogie puszyste dywany.

I zaraz też ujawniło się, że na wiele innych spraw mają krańcowo różne poglądy. Ona chciała mieć dzieci, on nie: on lubił operetki, ona zaś klasyczne sztuki i z tego względu małżonkowie rzadko wychodzili wieczorami razem, ona ubóstwiała jazdę samochodem, on nie znosił samochodów. To też niedzieli małżonkowie spędzali oddzielnie. Ona bowiem wyjeżdżała ze znajomymi samochodem za miasto, on zaś pozostawał w Paryżu.

Byli zaledwie 6 miesięcy po ślubie, a oboje mieli już dość tego wszystkiego. I w końcu pewnego wieczoru po gwałtow

niejszej wymianie zdań Magdalena zaproponowała mężowi, aby się rozwiedli, ponieważ wzajemnie psują sobie tylko krew.

Jerzy z miejsca się na to zgodził i już następnego dnia wnieśli skargę rozwodową. Sędzia jednak uznał, że różnica upodobania nie jest dostatecznym powodem dla udzielenia rozwodu i małżonkowie musieli w dalszym ciągu ze sobą współżyć, pomimo że współzycie to było dla nich obecnie istnym piekłem.

I pewnego wieczoru doszło do tragedii. Znowu doszło do awantury między małżonkami i Magdalena, która miała nerwy już całkowicie chore, dobyła rewolweru i strzeliła do męża, raniąc go śmiertelnie.

**DINOL — DONT** rzeczywiście najlepsza PASTA do **ZĘBÓW**

### Ruszczyli polskie nazwiska Dwaj duchowni skazani przez sąd w Czortkowie

Przed Sądem Okręgowym w Czortkowie stanął paroch z Miłowiec ks. Kohutiak pod zarzutem ruszczenia nazwisk polskich. Ks. Kohutiak został skazany na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Ten sam Sąd rozpatrywał sprawę ks. grecko-katolickiego Huzana z Tudorowa, oskarżonego o łżenie narodu polskiego. Sąd skazał ks. Huzana na 8 miesięcy bezwzględного więzienia.

